Nr. 295 Kraków, sobota 24 grudnia 1910 Rocznik XIX.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 396).

Prenumerata miesięczna: z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h, zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2¹/₂ szyl. 70 ct. ameryk.

Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru 8 h.

Adres na telegramy: Naprzód Kraków. Konto czekowe Nr. 34.095.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Izba panów przeciw biednym robotnicom!

Odkąd mamy w Austryi parlament z powszechnego głosowania, nastąpiło pewne ożywienie w ustawodawstwie społecznem. Wprawdzie główne zadanie, tj. ubezpieczenie społeczne, dotąd nie jest załatwione, wprawdzie parlament dotąd odrzucił już szereg wniosków socyalno-demokratycznych w interesie klasy pracującej postawionych, ale w każdym razie coś zrobiono i na tym punkcie parlament ludowy stoi o całe niebo wyżej od starych parlamentów kuryalnych.

Między innemi Izba posłów uchwaliła ustawę o ubezpieczeniu robotników budowlanych od wypadku, ustawę o niedotrzymaniu umowy o pracę i ustawę o ograniczeniu pracy nocnej kobiet. Te trzy ustawy leżą już od przeszło dwóch lat w Izbie panów, gdzie nie mogą doczekać się załatwienia. „Panowie“, którzy jako bogaci właściciele ziemscy, fabrykanci, albo pobierający tłuste pensye od państwa nie wiedzą, co to jest nędza, nie spieszą się z załatwieniem spraw przez miliony ludzi z tęsknotą oczekiwanych, a nietylko nie załatwiają ich, ale wprost rozmyślnie przewlekają je i udaremniają prace Izby posłów.

Klasycznym tego przykładem jest ustawa o ograniczeniu pracy nocnej kobiet, uchwalona dnia 3 czerwca b. r. Ustawa ta nie jest wynikiem „humanitarnych“ uczuć rządu austryackiego, tylko wynikiem jego międzynarodowego zobowiązania. Dnia 26 września 1906 konferencya państw europejskich w Bernie szwajcarskim, między nimi także Austryi, uchwaliła konwencyę, mocą której wszystkie biorące w niej udział państwa zobowiązały się wydać ustawę zakazującą pracy nocnej kobiet w przedsiębiorstwach przemysłowych, które zatrudniają więcej niż 10 robotników i robotnic. Ustawa taka miała wejść w życie z dniem 14 stycznia 1912, a niektóre państwa jak Niemcy już ją uchwaliły. Nie tak prędko poszło to w Austryi. Rząd przedłożył Izbie posłów projekt zakazujący pracy nocnej kobiet w przedsiębiorstwach fabrycznych, ale o ustanowienia 10-godzinnego czasu pracy — w myśl konwencyi berneńskiej — projekt nie wspominał. Gdy podczas obrad w Izbie posłów socyaliści odnośny wniosek postawili, większość go odrzuciła i przyjęła projekt rządowy z nieznacznemi zmianami, szczególnie co do oznaczenia wieku dziewcząt pracujących na lat 16, zamiast proponowanych przez rząd lat 18.

Uchwała Izby posłów leżała w Izbie panów od 3 czerwca i dopiero na posiedzeniu z 20 grudnia przyszła pod obrady. I tu okazało się, jak wrego usposobieni są „panowie“ wobec najmniejszego postępu społecznego! Na wniosek szefa sekcyi Exnera ustawę odesłano napowrót do komisyi pod pozorem, że zawiera ona „niebezpieczeństwo dla przemysłu austryackiego“. Z wyjątkiem prof. Philippovicha nie podniósł się ani jeden głos w obronie ustawy; ani jeden z biskupów nie stanął w obronie zagrożonej pracą nocną dziewcząt moralności, a rząd zupełnie się nie odezwał.

W tej prawdziwej dla klasy pracującej drobnostce okazało się, że Izba panów jest siedliskiem najwstrętniejszej reakcyi, siedliskiem zaciętych wrogów klasy pracującej i jej ludzkiej egzystencyi. Można sobie wyobrazić, co ta Izba zrobi, gdy stanie przed ważnemi zadaniami społecznemi np. przed ubezpieczeniem społecznem. Izba panów otwarcie wyzywa robotników do walki, a walka może — jak przykład angielskiej Izby lordów wykazał — mieć smutne dla niej następstwa.

Legenda o Zimmermannie, jako prawej ręce Wawrzyniaka.

Po wykazaniu przez nas wartości „literackiej“ i „naukowej“ pracy ks. Zimmermanna — co ciągnęło nawet ten skutek, iż niefortunny autor wycofał kapitalny swój utwór — zwolennicy jego kolportują jeszcze jedną legendę, jakoby zdyskwalifikowany mąż pióra był prawą ręką zmarłego księdza Wawrzyniaka, *ergo* wyróżnił się na polu praktycznem...

Pomijamy już kwestyę zasadniczą, czy katedra uniwersytecka przeznaczoną być ma dla ludzi nauki, czy też dla ludzi, którzy w życiu praktycznem wykazali pewne zdolności... Pytanie to, o ile chodzi o daną osobę, staje się zbędnem, ponieważ cała historya o „prawej ręce“ jest legendą, niczem więcej...

Ktokolwiek miał cierpliwość doczytać do końca studyum „literacko społeczno psychologiczne“ ks. Tektandra Zimmermanna, znalazł właśnie na końcowych kartach wizerunek jego własny, którym delektuje się autor. Rozumie się, do tego autoportretu włazi autor na szczudła urojonej wielkości...

Jak długowłosy młodzieniaszek, popisujący się przed młodą panienką — artystycznością swojej duszy — tak samo on pozuje przed domniemanymi czytelnikami jako przepojona estetyką a zapoznana w nieokrzesanem otoczeniu istota. I w tych ustępach styl staje się „górniejszym“, autor, który w paragrafach poświęconych „babie“ nagromadził najniesmaczniejsze trywialności — tu, pisząc o sobie, poetyzuje, liryzuje: daje do poznania, jak wiele straciła kultura artystyczna skutkiem tego, że władze kościelne nie dały mu poświęcić się studyom nad historyą sztuki. Bo on „literat“ (wiemy jaki) jest rozmiłowanym w malarstwie, w muzyce... (na szczęście jednak nic w tej dziedzinie nie skomponował). Pseudo wytworniś umysłowy... Tegoby już wystarczyło, aby zgóry powiedzieć, że człowiek ów nie mógł mieć duchowo nic wspólnego z nadzwyczaj energicznym i skrzętnym organizatorem różnych finansowych i współdzielczych instytucyj, za pomocą których — w zakresie swego działania — ks. Wawrzyniak wyemancypował był drobne oszczędności polskie z pod zależności od niemieckich instytucyj finansowych.

Lekceważenie, z jakiem poznański „Miesięcznik kościelny“ (a więc źródło chyba nie podejrzane o antyklerykalną niechęć wobec „duszpasterza“) traktuje pozy „społecznikowskie“ tego „wszechstronnego geniuszu“, aż nadto potwierdza to, że i ks. Wawrzyniak był dlań tylko „odskocznią“ i odskocznią nielada, skoro z niej aż do Krakowa doleciał.

O ile wiemy, ks. Zimmermann imał się sam zadań łatwiejszych, jak owa dzika nagonka przeciwko tow. Gulińskiej za to, iż ośmieliła się zapisać do podającej się za bezpartyjną „Czytelni dla kobiet“.

To są własne „wawrzyny“ tego „pięknoducha“, który nawet z pogrzebu Wawrzyniaka uczynił sobie tylko okazyę dla zaprezentowania Poznaniowi swej profesorskiej togi.

O galicyjski przemysł naftowy.

Wiedeń, 22 grudnia.

Wczoraj w ministerstwie robót publicznych pod przewodnictwem szefa sekcyi Homanna odbyła się konferencya w sprawie położenia przemysłu naftowego w Galicyi. W obradach wzięli udział posłowie tow. Diamand, Kolischer, tow. Wityk i Zarański, minister Dulęba, radca ministeryalny w ministerstwie galicyjskiem Rosner, oraz reprezentanci ministerstwa skarbu, kolei, handlu i robót publicznych.

Szef sekcyi Homann wskazał, że trwałe przesilenie w galicyjskim przemyśle naftowym zatacza coraz szersze kręgi i istnieje niebezpieczeństwo, że to przesilenie jeszcze się wzmoże. Galicyjski przemysł naftowy cierpi głównie z powodu braku zbytu. Do tego przyłącza się jeszcze to, że robotnicy żądają 8 godzinnej szychty, a producenci oświadczają, że chętnie zgodzą się na spełnienie tych żądań, jeżeli rząd zapewni producentom dalszy odbiór ropy na cele opałowe, a mianowicie domagają się, aby państwo w latach od 1911 do 1915 pobrało dalszych 90.000 cystern ropy. Na przechowanie tej ropy mają być zbudowane nowe rezerwoary.

Reprezentant ministerstwa kolei oświadczył, że dotychczas opalanie lokomotyw ropą odbywało się bez wszelkich przeszkód, ale czas półroczny, odkąd ten opał na kolejach wprowadzono, nie daje jeszcze możności stanowczego stwierdzenia, czy opalanie ropą i nadal się będzie opłacało. Teraz lokomotywy w Galicyi opala się ropą i węglem, pochodzącym z kopalni galicyjskich; należy więc uwzględnić także i te kopalnie i dlatego ministerstwo kolei nie będzie w możności objąć w przyszłym roku na cele opału większych ilości ropy.

Poseł Diamand wskazał na to, że opalanie lokomotyw ropą możnaby wprowadzić także na kolejach alpejskich i na kolei miejskiej w Wiedniu. Stosunki, które skłoniły rząd do wybudowania odbenzyniarni w Drohobyczu, wcale się dotychczas nie zmieniły.

Następnie posłowie tow. Diamand i Wityk uznali złe położenie producentów ropy i przyrzekali swoje poparcie w dążeniach do trwałej sanacyi, ale podkreślili, że wprowadzenie 8-godzinnej szychty nie może być dalej odraczane, chociażby rząd nie uwzględnił żądania producentów co do odbioru większej ilości ropy.

Dalszy ciąg konferencyj odbywał się dziś w ministerstwie handlu. Omawiano kwestyę podniesienia konsumcyi krajowej. Wyłoniła się propozycya, aby rafinerye zajęły się także fabrykacyą ropy opałowej. Jako warunek podniesienia krajowej konsumcyi podnoszono wolność podatkową ropy opałowej i nafty przeznaczonej do celów opałowych. Przewodniczący szef sekcyi dr Brosche wywodził, że ministerstwo handlu uznaje ważność tej sprawy nietylko ze stanowiska przemysłu ropnego, lecz także przemysłu maszynowego.

Szef sekcyi Homann uważa za wskazane, aby rafinerye wyrabiały ropę opałową, zwraca jednak uwagę na ewentualne szkody dla kopalnictwa węglowego.

Szef sekcyi bar. Engel obiecał przychylne rozpatrzenie kwestyi.

Listy z kraju.

Biała, 20 grudnia.

Akcya przedwyborcza do Rady miejskiej.

W styczniu 1911 r. odbędą się wybory 18 radnych w miejsce ustępującej połowy Rady miejskiej. Jeżeli w takich razach opozycya wszędzie rozwija szeroką działalność, to wystąpienie jej właśnie w Białej ma najwięcej uzasadnienia i największe szanse zwycięstwa. Ze strony tutejszych Polaków wybrany został komitet wyborczy, który celem omówienia taktyki urządził w ostatnią niedzielę zgromadzenie wyborców z III koła. W rzeczowym referacie wykazał dr Kupczyński skrytą politykę dotychczasowej Rady miejskiej, która, nie chcąc obudzić uwagi ludności, pocichu ogłosiła termin odbyć się mających wyborów, jak również termin do wnoszenia reklamacyj. Komitet przypilnował jednak sprawy i wyłapał, że w I kole pominięto 15 Polaków, wobec czego wniesiono tyleż reklamacyj tak, że ilość polskich głosów w tem kole wynosić będzie 44, a niemieckich najwyżej 39; w kole III wniesiono 56 reklamacyj. Rządząca klika protestancko niemiecka sfałszowała listę wyborczą celem uzyskania większości tak, że jedni i ci sami wyborcy mają nawet po 5 głosów. Klika ta widząc, że wcześniej czy później zostanie wskutek naturalnego przypływu Polaków usunięta, stara się wszelkimi sposobami utrzymać przy rządach. Pod względem wyznaniowym potrafiło 1000 protestantów dyktować prawa 6000 katolikom i 1500 żydom i za pieniądze innych wyznań i narodowości utrzymywać szkoły ewangelicko niemieckie. Na budżet składa się 30.000 koron, płaconych przez fabrykantów i towarzystwa akcyjne, 130.000 koron, płaconych przez mieszczaństwo, przemysłowców i robotników, oraz 70.000 koron, dawanych miastu przez Kasę oszczędności, a mimo tak rażącego stosunku co do opłacanego podatku, w Radzie zasiadają i rządzą fabrykanci i presbiterzy, którzy dbają jedynie o własną kieszeń, nie troszcząc się o społeczne, kulturalne i sanitarne po-

Nowe książki dla młodzieży.

W literaturze dla młodzieży ukazują się coraz częściej rzeczy piękne, znika dawny szablon „powiastek dla grzecznych milusińskich“, młodzież zaczyna otrzymywać to, co się jej należy — utwory, pisane przez ludzi talentu, owiane umiłowaniem, oparte na znajomości jej potrzeb.

Wśród książek tegorocznych dla małych dzieci najpierwsze miejsce należy się miłemu opowiadaniu Konopnickiej: „Jak się dzieci w Bronowie bawiły“, ilustrowanemu barwnymi, niezmiernie artystycznemi w swej naiwnej prostocie rysunkami St. Dębickiego. (Nakład J. Mortkowicza). Pieśni i zabawy ludowe, codzień to piękniejsze a codzień nowe, któremi bawiła dziatwę w bronowskim dworze niania Rozalia, zachwycą estety nie wszystkie dzieci: wysoka cena książeczki na to nie pozwoli.

Dla dzieci, rozpoczynających naukę czytania, ukazał się elementarz M. Falskiego („Nauka czytania i pisania“), który niewątpliwie wniesie przewrót do nauczania elementarnego. Autor wprowadza zupełnie nową metodę, którą oparł na badaniach nad techniką czytania: dziecko poznaje nie literę, lecz całe wyrazy, które następnie, po opanowaniu wzrokowem całości, analizuje świadomie, czyta odrazu zdania łatwe i zajmujące. Treść elementarza dostosowana do pojęć ucznia, metoda wyrabiająca samodzielność, zalecają tę książkę, strona zewnętrzna, zwłaszcza piękne rysunki J. Rembowskiego, podnoszą jego wartość kształcącą.

Dzieci, które już czytają, z przyjemnością powitają „Bajki“ M. Markowskiej (wydanie H. Altenberga i M. Arcta). Język tych bajek barwny i potoczysty, obrazowanie pełne poezyi, swojska nuta, dźwięcząca w stylu (pomimo że bajki są oparte o ilustracye widocznie obcego pochodzenia), stanowią wielkie zalety tych bajek. Treść kilku (jak Prószynka, Żórawiec), w których podkład ideowy dała autorka zgodnie z tem, co wypowiada w swych poezyach, posiada dużą wartość uczuciową — niektóre, jak Historya o Głupim z za pieca, który na „Złotopiórka rozkazanie“, bez własnego wysiłku zdobył rozum i nauczył się „chcieć mocno i wytrwale“, jak „O Księciu zdradzieckim“, gdzie obca pomoc opatrznościowa wyzwala mieszkańców szczęśliwej wyspy — są znacznie słabsze, we wszystkich uderza zbytnie szafowanie królewskością.

Nie tak poetyczne w stylu, (choć mocne i piękne w wyrażeniu), poetyczne w obrazowaniu i doniosłe ideowo są „Bajki“ W. Sieroszewskiego (Spółka nakładowa „Książka“). Zwłaszcza dwie ostatnie: „Inwalidzi“, w której wyrzucone przez gospodarzy zwierzęta i bezdomny sierota zakładają towarzystwo wzajemnej pomocy i „Dary wiatru północnego“, rozgrywające się na tle tatrzańskiej przyrody, obudzić mogą wiele myśli, nastroić uczucia, z któremi do dzieci rzadko się zwracano.

Doniosłą wartość społeczną posiada opowiadanie J. Korczaka „Józki, Jaśki i Franki“. Stanowi ono niejako odpowiednik do wydanej poprzednio powieści tegoż autora „Joski, Mośki i Srule“. Autor maluje życie na kolonii letniej 150 chłopców z suteryn i poddaszy Warszawy.

Książka ma wartość dokumentu pedagogicznego: oparta na zapiskach autora, który był dozorcą w kolonii „Wilhelmówka“ i częściowo na pamiętnikach chłopców, przedstawia różne typy Józków i Franków i planową, pięknie pomyślaną pracę nad nimi, przy ich pomocy. Samorząd osad, założonych przez chłopców, sądy przez nich sprawowane, opieka kolegów nad kolegami nietylko dostarczają zajmującej treści dla dzieci — lecz (przedewszystkiem nawet) dla wychowawców.

„Wesoła książka“ — przewiduje autor — powiedzą dzieci. Oj nie, to smutna książka!“ Na razie wybrał uśmiechy, ale powiedział i niejedno o troskach dzieci, o nędzy i brzydocie, którą nie wszystkim dano uleczyć, ukoić „śpiewem lasu“, czarem wsi i swobodnej zabawy pod życzliwem spojrzeniem wychowawcy. Niejedno poddał, co później nakaże „nie zawodzić żałośnie, że źle się Józkom i Mośkom dzieje na świecie, ale rękawy zakasać i jąć się pracy znojnej i świętej dla ich dobra, dla dobra Ojczyzny, Przyszłości“.

H. O.

trzeby ludności. Dla kilku tysięcy robotników, pracujących w Białej, niema ani łaźni ludowej, ani taniej kuchni, ani domów robotniczych. Niema wcale szkoły średniej, niema polskiej szkoły ludowej (instytucye te stworzyło dopiero T. S. L.). Prawdziwie europejskim skandalem niemieckiej gospodarki jest fakt, że Białka, oddzielająca Białą od Bielska, w której gromadzą się wszystkie nieczystości z kilkudziesięciu fabryk, nie jest dotychczas kryta i wydziela naokoło zabójcze wyziewy. Tym anormalnym stosunkom może i musi zaradzić odnowiona w swym składzie reprezentacya miejska.

Nad sprawą wyborów i taktyki wywiązała się żywa dyskusya. Tow. dr **Gross** wykazał przyczyny, dla których kilkunastu fabrykantów w Białej prowadzi taką politykę. Biała jest jedynem miastem, które w przeciwieństwie do innych miast europejskich nie dąży do rozszerzenia się, lecz do zamknięcia swych granic i otoczenia się chińskim murem. Kilkanaście niemieckich rodzin fabrykanckich wzięło sobie za cel konserwowanie się na krzesłach radzieckich tak długo, dopóki nie wymrą, i te zmusza je do prowadzenia odmiennej, niż gdzieindziej, polityki. Nie dopuszczają do rozszerzenia się miasta i powiększenia liczby ludności, gdyż to byłoby końcem ich panowania. Dla utrzymania się przy władzy, odrzuciła Rada miejska trzykrotnie propozycyę rządu o utworzenie sądu obwodowego, co jest najżywotniejszym postulatem okolicznej ludności; sprzeciwiła się otwarciu szkół średnich i seminaryum nauczycielskiego tak, że rząd zmuszony był otworzyć je w Żywcu i Kętach, a dopóki T. S. L. zakładów tych w Białej nie otworzyło, zmuszona była ludność, chcąca kształcić swoje dzieci, posyłać je do szkół niemieckich w Bielsku, albo z Białej, miasta wielkiego, do Żywca lub Kęt, miast malutkich. W stosunku do swej liczby posiada 30 tysięcy Niemców z powiatów Bielsko Biała wskutek protekcyi rządu cały szereg szkół niższych i średnich, a 150 tysięczna ludność polska powiatu bialskiego zupełnie jest pozbawiona rządowej szkoły.

Wskutek urządzenia stacyi kolejowej w Bielsku została Biała prawie odcięta od świata; wszyscy galicyjscy konsumenci okoliczni zostają w Bielsku i dlatego w Białej nawet sklep większy utrzymać się nie może. Nawet taniej linii komunikacyjnej, jak tramwaj, nie poprowadzono do Białej, lecz poza Bielsko do „Cygańskiego lasu“, aby wszystko od Białej odciągnąć. Wskutek tej zbrodniczej gospodarki cierpią wszyscy mieszkańcy, a najwięcej lokatorzy, kupcy i rzemieślnicy, skazani na ponoszenie ciężarów gminnych bez najmniejszych świadczeń dla siebie ze strony gminy. Wzrastające coraz bardziej podatki na rzecz gminy, a zatem i czynsze mieszkaniowe wypędzają nawet urzędników konsumentów do Lipnika; tam przenoszą się również i fabryki, wobec czego podatki zarobkowe w Białej stale się zmniejszają. Procentami „dłużników“ prawie ze wschodniej Galicyi, (bo nawet mieszkańcy Białej nie zaciągają w tutejszej Kasie oszczędności pożyczek, mając inne instytucye finansowe z mniejszym procentem) podpiera ta kasa bankrutującą, egoistyczną politykę kliki fabrykanckiej co roku subwencyą 70 tysięcy koron w dziale na cele „dobroczynne“ — politykę, będącą obrazem moralnej i finansowej nędzy. Rządzące w gminie rodziny fabrykanckie wyciągają rękę po tę jałmużnę z pieniędzy galicyjskich, bo ona zwalnia ich od płacenia podatków w takiej wysokości, a tem samem spełnia swój „dobroczynny“ cel. Zamiast się starać o podniesienie dobrobytu mieszkańców i żywotności miasta przez budowanie domów robotniczych, co umożliwiłoby osiedlenie się przynajmniej tysiącowi kilkuset rodzinom robotniczym, reprezentacya miejska prowadzi tendencyjną, tylko dla utrzymania się przy władzy politykę, rujnującą ogół mieszkańców.

Nie można się więc powodować hasłami tylko antynarodowemi, lecz należy obalić system i zabójczą politykę, utrudniającą kulturalny i ekonomiczny rozwój miasta, a to leży zarówno w interesie wszystkich wyznań, jak i narodowości, mieszkających w Białej.

Prof. **Podgórski** zgadza się z wywodami tow. dra Grossa, że taktyki nie można rzeczywiście prowadzić w duchu antysemickim. Jednak nowa Rada miejska będzie się musiała zająć sprawami Polaków, w szczególności upaństwowieniem szkół T. S. L. i utworzeniem sądu obwodowego w Białej.

P. **Sierakowski** wskazuje, że reprezentacya miejska zupełnie niepotrzebnie kosztem około 90 tysięcy koron rocznie utrzymuje szkoły wyznaniowe tylko dlatego, aby mieć na swoje rozkazy sztab nauczycielstwa dla celów politycznych, co przy utrzymaniu tych szkół kosztem kraju byłoby niemożliwe.

P. **Mucherdziński** proponuje, czyby nie należało powziąć na zgromadzeniu uchwały, aby Polacy z III koła zawarli kompromis, jednak p. **Drzewicki** sprzeciwia się powzięciu takich uchwał.

Tow. dr **Gross** sprzeciwia się również temu, aby naprzód stanowiono, czy i z kim kompromis należy zawierać, i stawia wniosek, aby sprawę porozumienia się z innemi stronnictwami i ewentualne zawarcie kompromisu pozostawiono komitetowi wyborczemu. Wniosek ten jednogłośnie **uchwalono**, poczem przewodniczący, dyrektor Stein, zgromadzenie zamknął.

Rezultatem zgromadzenia było skrystalizowanie się myśli przewodniej, że tutejsza Polonia musi dążyć przedewszystkiem do obalenia despotycznego systemu, pod którym cierpią zarówno Niemcy jak i żydzi i w tym wypadku może liczyć na ich pomoc; że nie może się kierować szowinizmem, gdyż wtedy napotka na zwartą ławę innych narodowości, którym będzie wszystko jedno, czy mają być uciskani przez Polaków, czy przez klikę fabrykantów i presbyterów; walka taka niszczy obie strony, a owoce jej zbiera dzisiejszy system.

Zgromadzenie polskie w Wiedniu.

We wtorek 13 b. m. odbyło się w Wiedniu w XX dzielnicy w Brigitasaal publiczne polskie zgromadzenie, zwołane przez miejscowy komitet P. P. S. D. dla Wiednia, z porządkiem dziennym: 1) Spis ludności a Polacy w Wiedniu, 2) Dyskusya w parlamencie nad drożyzną. Przewodniczył tow. Franciszek Jończyk, który w zagajeniu omówił obecną sytuacyę polityczną. Sekretarzował tow. Wojciech Jończyk.

Do pierwszego punktu przemawiał tow. L. Terakowski, który w referacie omówił konieczność szerokiej agitacyi, aby Polacy zamieszkali w Wiedniu w rubryce „Umgangssprache“ pisali „polnisch“. Mamy w Wiedniu prócz polskich socyalno-demokratycznych stowarzyszeń, 16 najrozmaitszych stowarzyszeń, w których się bardzo dużo mówi i pisze w krajowych gazetach o polskości, gdzie dużo posłów z Koła polskiego uczęszcza, ale żadne z nich tak ważnej sprawy, jaką jest spis ludności, nie omówiło, musimy więc przypomnieć im, co jest ich obowiązkiem. My socyaliści międzynarodowi, którym nie przyznaje się polskości, pamiętamy o tem, albowiem czujemy i mówimy po polsku. Agitacya na Morawach i Śląsku, prowadzona w tej sprawie przez naszych towarzyszów, powinna nas pobudzić do większej pracy w tym kierunku. (Oklaski). Mowca stawia odpowiednią rezolucyę, która jednogłośnie przyjętą została.

Do drugiego punktu referował tow. poseł dr **Lieberman**, powitany długotrwałymi oklaskami.

Znajdujemy się obecnie bez ministrów, zostali oni tymczasowo jeszcze w służbie, dokąd nie znajdą się drudzy, do których napisze cesarz „Mój kochany“. Dlatego to rozpoczął bar. Bienerth uśmiechać się do klubów parlamentarnych, aby je sobie pozyskać. My socyalni demokraci wypowiedzieliśmy swoje zdanie o Bienercie: jeżeli przez dwa lata nie był w stanie się nauczyć lepiej rządzić, jak tylko zamykaniem parlamentu i pominięciem akcyi przeciw drożyźnie, to i w przyszłości nie będzie on lepiej jako mąż stanu rządził. Tu można przystosować przysłowie: Co od wołu żądać można?... (Okrzyki: On nam nawet mięsa nie daje).

Mowca omawia przyczyny dzisiejszej drożyzny. Z suteryn wyszła ona dziś już na piętro i urzędnik wyższy nie może jeść mięsa na kolacyę, bo ono jest za drogie, a cóż dopiero licho płatny robotnik. Po raz wtóry postawiliśmy w parlamencie wnioski, które miały znieść cło na środki spożywcze, żądaliśmy otwarcia granic dla dowozu zboża i mięsa, zostaliśmy i tym razem przegłosowani przez przedstawicieli agraryuszów i miast. Całe Koło polskie, wszyscy posłowie miast, z wyjątkiem naszych posłów i kilku postępowców, występowali i głosowali zawsze skrycie lub otwarcie za utrzymaniem drożyzny; to musi lud zapamiętać. Mięso argentyńskie w takiej ilości, w jakiej ma do nas przychodzić, jest prostym szwindlem chrześcijańsko-społecznym.

Jedyną korzystną dla ludu ustawą, która w obecnej sesyi uchwaloną została, jest ustawa o budowie tanich domów, gdzie rząd zobowiązał się ręczyć za pożyczki do wysokości 200 milionów koron. O budowę tanich domów walczymy już od kilkunastu lat; drożyzna mieszkań jest obecnie tak wielką, że ustawa ta może należyty odnieść skutek.

Zabawną rolę odgrywał minister finansów Biliński; nie chciał on ani słyszeć o tem, że ma z funduszów państwowych pewną sumę dać na ten cel, widząc jednak, że sprawy tej na bok usunąć się nie da, zaczął wmawiać w posłów naszych, że rząd tego samego chciał, tylko w innej formie.

Jesteśmy w obecnym parlamencie okrążeni naokół jakby przez stado hyen zgłodniałych i musimy się na wszystkie strony opędzać. Lecz nie pomoże nic, walczyć będziemy do upadłego i sprawa drożyzny z porządku dziennego w parlamencie nie zejdzie, dokąd lud nie otrzyma taniego chleba i mięsa. (Długotrwałe, niemilknące oklaski). Mowa tow. Liebermana wywarła wielkie wrażenie.

W tym samym duchu przemawiał tow. Terakowski, poddając dosadnej krytyce gospodarkę i politykę chrześcijańsko-społecznych wrogów ludu.

Tow. Śliwiński omówił politykę kleru w kościółku polskim w Wiedniu, gdzie z ambony uprawia się denuncyacye, i postawił następującą rezolucyę:

Robotnicy polscy Wiednia, zebrani w d. 13 grudnia 1910 r., uchwalają: Rozumiejąc trudności, z jakiemi do walczenia ma Związek posłów socyalno-demokratycznych w austryackim parlamencie z wrogami ludu, z mieszczańsko-agraryuszowską kliką przedstawicieli kapitału — **wyrażają Związkowi posłów socyalno-demokratycznych zupełne zaufanie i podziękowanie za ich dotychczasową pracę w obronie praw ludu.**

Rezolucyę przyjęto gromem oklasków, poczem przewodniczący zamknął zgromadzenie.

KRONIKA.

Kraków, 23 grudnia.

Wzorem „Dwutygodnika katechetycznego“. Długi feljeton poświęca „**Czas**“ poezyom p. Saryusz-Zaleskiej.

P. W. Gadomski, autor owego feljetonu, zachwalając cykl pod łacińskim tytułem: „Ad te levavi oculos meos“, pisze: „Stanowią te pieśni odrębny, obszerny cykl, pełen **szczerze prawowiernego** mistycyzmu religijnego“.

Przypomina się „Dwutygodnik katechetyczny“, który swojego czasu odmawiał wartości utworom Kasprowicza, osnutym na tle biblijnem, ponieważ były w niezgodzie z wykładami szkolnymi pp. katechetów.

„Dwutygodnik“ ostro wytykał Kasprowiczowi, że jest ignorantem, nie wiedzącym tego, co na ławach szkół średnich najlichszy uczeń na pamięć wybębnił.

Mogło takie osobliwe kryteryum, użyte ku potępieniu Kasprowicza, pasować w organie katechetów, ale w rzekomo inteligentnym dzienniku świeckim opieranie pochwał „na prawowierności“, wprowadzanie podobnego punktu widzenia do krytyki literackiej jest czemś tak kompromitującem, że większego nacisku na to chyba kłaść nie potrzeba...

Nowiny krakowskie.

Przyłączenie Ludwinowa i Dąbia do Krakowa. Uchwalona w ostatniej kadencyi sejmowej ustawa o przyłączeniu Ludwinowa i Dąbia do Krakowa uzyskała sankcyę cesarską.

Sprawy miejskie. Wczoraj odbyło się posiedzenie sekcyi wojskowo przynależnościowej, na którem załatwiono szereg podań o udzielenie przynależności do gminy.

Sekcya szkolna uchwaliła na odbytem wczoraj posiedzeniu przedstawić Radzie miasta wnioski w sprawie udzielenia prezenty na posadę dyrektorki i na posadę jednej nauczycielki w szkole wydziałowej żeńskiej im. Mickiewicza, oraz w sprawie dalszej organizacyi 2 szkół wydziałowych.

Chrześcijańsko-socyalna gwiazda zabłysła w Radzie miasta Podgórza przy debacie budżetowej. W funduszu emerytalnym po wyliczeniu emerytury p. Laskowskiej, wdowy po sekratarzu magistratu, znajduje się pozycya: „Ekwiwalent: 125 kor.“. Po odczytaniu tej pozycyi zabrał głos **radny Małek** i (z miną wielce inteligentną) zapytał burmistrza, czy **Ekwiwalent jest synem pani Laskowskiej.** Homeryczny śmiech był odpowiedzią, a wódz polityczny chrześcijańsko-socyalnych prof. Przybylski odwrócił się od swego przyjaciela i sąsiada Małka, nie mogąc ukryć śmiechu.

Pan Małek wobec takich kwalifikacyj może zechce ubiegać się o posadę ministra... dla Galicyi lub profesora nauk chrześcijańsko-społecznych na Uniwersytecie Jagiellońskim.

Szkoła partyjna przerwała na święta swe czynności. Całkowicie zakończyli swe kursa tow. Czapiński (ekonomia) i dr Gumplowicz (geografia polityczna i prawo państwowe). Następny wykład 9 stycznia.

Rewolucya w „Syndykacie rolniczym“. „Kuryer lwowski“ donosi, że w „Syndykacie rolniczym“ (dawniej Związek handlowy Kółek rolniczych) wybuchł spór między prezesem rady nadzorczej Dolańskim a dyrektorem Prażmowskim, ponieważ Dolański miał ochotę wydalić p. Prażmowskiego, a na jego miejsce przyjąć jakiegoś protegowanego. — Przed kilku dniami Dolański z członkami komisyi rewizyjnej przybyli do lokalu „Syndykatu“ dla przedsięwzięcia kontroli, ale dr Prażmowski wyrzucił ich za drzwi, ponieważ Dolański nie jest członkiem „Syndykatu“, nie zapłaciwszy udziału 100 K. Dolański zwołał na 29 b. m. posiedzenie rady nadzorczej dla uchwalenia wyrzucenia dyrektora, a wiceprezes rady prof. Cybulski zwołał także posiedzenie dla wyrzucenia Dolańskiego. Sprawa przybiera ciekawy obrót ze względu na wielkie interesy w „Syndykacie“ reprezentowane.

Wyjaśnienie. Otrzymujemy następujące pismo: Szanowna Redakcyo! Ponieważ u wielu osób panuje mniemanie, jakoby obrazy, które daję na wystawę Tow. przyj. sztuk pięknych, były fotografią kolorowaną, jestem zmuszona publicznie oświadczyć, że prowadząc po ojcu ś. p. Jul. Mienie zakład fotograficzny, wykonuję przy artystycznej fotografii powiększenia pastelowe, które jednak nie mają nic wspólnego z portretami z natury, dawanymi przezemnie na wystawę Tow. sztuk pięknych, gdzie nie przyjmują, jak tylko prace oryginalne artystów. *Klementyna Mien.*

Aresztowania. Wczoraj aresztowano 30-letniego Adama Szlachtę za kradzież roweru wartości 140 K na szkodę maszynisty rzeźni miejskiej.

Aresztowano 20-letniego Michała Wyżgę, który na ulicy Siennej wyprawił kolosalną awanturę, przyczem zranił czeladnika rzeźniczego S. w rękę. Przy aresztowaniu Wyżga stawiał opór tak, że ledwo kilku policyantów dało mu radę.

Aresztowano Stanisława Wisłockiego, który razem z Rozenajem okradł onegdaj sklep obuwia p. Lachera przy ul. Długiej.

Repertuar teatru miejskiego.

Codziennie do piątku: „Paweł I.“.
Sobota: teatr zamknięty.
Niedziela wieczór: „Paweł I.“.
Poniedziałek po południu: „Betleem polskie“.
Poniedziałek wieczór: „Zaczarowane koło“.

Repertuar teatru ludowego.

Piątek: „Krowoderskie zuchy“.
Sobota: teatr zamknięty.
Niedziela po południu: „Ułani księcia Józefa“.
Niedziela wieczór: „Krowoderskie zuchy“.
Poniedziałek po południu: „Kraina czarów“ (przedstawienie dla dzieci).
Poniedziałek wieczór: „Krowoderskie zuchy“.
Wtorek po południu: „Kraina czarów“.
Wtorek wieczór: „Wenus w Krakowie“.

— **Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza** (ul. Szewska 16, I. p).

Biuro otwarte od godz. 5—7 wieczorem, Czytelnia pism od godz. 11—1 i od 4—9, Biblioteka od godz. 12—1 i od 5—9.

Nowiny lwowskie.

O katedrę awiatyki na technice. Związek awiatyczny rozpoczął starania o uzyskanie katedry awiatyki i laboratoryum aerodynamicznego. Projekt urządzenia wykładów doszedł na razie do skutku, lecz będą to wykłady w bardzo szczupłym zakresie, udzielane bezpłatnie przez profesorów, którzy podjęli się tej pracy.

Z kraju.

Sport zimowy. Zakopiański odział narciarzy Towarzystwa tatrzańskiego komunikuje nam: W dniu 30 listopada odbyło się zwyczajne ogólne zgromadzenie członków oddziału, na którem dokonano wyboru zarządu w następującym składzie: P. M. Zaruski, przewodniczący; p. Leon Loria, zastępca przewodniczącego; p. Gustaw Kaleński, sekretarz; p. Antoni Winczewski i Stanisław Zdyb, członkowie zarządu; pp. Stefan Mazurkiewicz i Janusz Żuławski, zastępcy członków. Komisya kontrolująca: pp. Ksenofont Celewicz, Andrzej Góraś i Włodzimierz Tchórzewski. Specyalną uchwałą poruczono prowadzenie kasy p. J. Żuławskiemu.

IV kurs jazdy na nartach, prowadzony przez pp. M. Zaruskiego i S. Zdyba, rozpocznie się w poniedziałek, w drugie święto Bożego Narodzenia i trwać będzie dni cztery, czyli przez 26, 27, 28 i 29 grudnia. — Po skończeniu kursu odbędzie się wycieczka zbiorowa. Opłata za kurs wynosi 5 K, dla członków Towarzystw narciarskich 3 K, dla rodzin członków oddziału 2 K. Członkowie Z. O. N., jak również przewodnicy tatrzańscy i uczniowie miejscowej szkoły zawodowej za naukę nie płacą. Zapisy przyjmuje i bliższych informacyi udziela sekretarz od godz. 9—9½ rano dnia 25, 26 i 27 b. m. w biurze oddziału w dworcu tatrzańskim.

Z poważaniem za zarząd: *Gustaw Kaleński*, sekretarz.

Z ruchu oświatowego. Z Rzeszowa piszą nam: Z początkiem b. m. odbyło się walne zgromadzenie oddziału Uniwersytetu Ludowego, na którem przyjęto sprawozdanie zarządu do wiadomości, oraz wyrażono szczególne uznanie przewodniczącemu p. Wł. Szaynokowi, któremu zawdzięcza oddział stworzenie bardzo bogatej biblioteki. Wskutek interpelacyi tow. Burdy sekretarz stwierdził, że udział robotników w wykładach wynosił 10½%, a nie 1½%, jak podano przez pomyłkę w „Naprzodzie". Przyjęto wniosek tow. Burdy, aby tutejszy oddział w pierwszym rzędzie przyjmował do pracy oświatowej miejscowe siły postępowej inteligencyi; przyjęto dalej wniosek tow. dra Pelzlinga, aby urządzać wieczory dyskusyjne.

Następnie na wniosek p. Szaynoka wybrani zostali do wydziału: tow. Buryan przewodniczącym, p. Eisnerowa zastępczynią, p. Braunfeldowa skarbniczką, Ożóg sekretarzem, Pałkoś bibliotekarzem, Burda i Nadzieja.

Dnia 7 b. m. odbył się odczyt tow. dra Pelzlinga „O istocie konstytucyi i ustroju konstytucyjnym w Austryi", a 14 i 15 b. m. wykład tow. Burdy „O wielkiej rewolucyi francuskiej", ilustrowany obrazami świetlnymi. Koniec tego odczytu zamienił się w manifestacyę na cześć tow. Limanowskiego. — Wykłady te zgromadziły licznych słuchaczów.

„Wzór" kaznodziei. Z Zakliczyna koło Wieliczki piszą nam: Tutejszy proboszcz ks. Kozik miewa takie kazania, iż musimy pokazać go światu, gdyż wszelkie dotychczasowe starania w konsystorzu o usunięcie go z naszej gminy pozostały bez skutku. Na wstępie zastrzegamy się, że nie możemy podać najcenniejszych wyjątków z jego kazań, gdyż prokuratorya zarządziłaby konfiskatę z powodu pornografii. Podamy więc jedynie mniej znakomity wyjątek: „Wy małpy, durnie, złodzieje, chamy, kałmuki, lamparty, muzułmany, ty głupi chłopie o Panu Bogu byś gadał, a znasz ty, co to jest marmolada? Jestem wysoko postawiony pomad wami, który z was mię dosięgnie? Patrzcie na mnie jak na słońce! A wiecie wy, czem ja jestem? Jestem, mówię to, co sam ojciec święty, a wy jak mię słuchacie? Niech was dyabli wezmą i po raz drugi, niech was dyabli wezmą, a co mówię, tego nie odwołam, amen!"

Takich wyjątków moglibyśmy przytoczyć wiele, ale trzebaby zapełnić nimi przynajmniej kilka numerów. Ciekawe są lekcye ks. proboszcza na nauce religii, gdzie objaśnia, kiedy można chrzcić dziecko przy ciężkich porodach!

Również przykładem świeci ks. proboszcz swem życiem prywatnem, pasając barany z piękną pasterką. Na razie tyle o tym proboszczu.

Porządki kolejowe. Emigrant Wańczak, wracając z Prus do Sambora, wysiadł w Bochni i pociąg go odjechał. Udał się więc do naczelnika stacyi, aby mu potwierdził bilet. Ten jednak odrzekł, że to nie potrzebne; konduktor zaś kazał mu zapłacić 6 K 65 h, mówiąc, że bilet jest nieważny. Oto w ten sposób naraża się biednych emigrantów na straty pieniężne!

Z zaboru rosyjskiego.

Echa jasnogórskie. „Kuryer Warszawski" pisze:

W sprawie sfałszowanego aktu ślubnego Heleny Krzyżanowskiej z Kasprem Macochem, bratem Damazego, jak również i aktu śmierci tegoż Kaspra, wykazano, iż akty te były stwierdzone urzędową pieczęcią, jedną z tych, jakie znaleziono w swoim czasie podczas rewizyi w celi Damazego. Obecnie stwierdzono, że pieczęcie te były robione u jednego z grawerów częstochowskich.

Akty sporządzono w gminie Drzemicy i podrobieno tak umiejętnie, że trudno w nich wykazać fałszerstwo.

Aresztowany niedawno i osadzony w więzieniu w Piotrkowie muzykant klasztorny Petrkiewicz, był z zawodu ślusarzem; sprowadził go Izydor Starczewski do klasztoru przed kilku laty. U niego odbywały się często zebrania i narady.

Napad na stacyę w Pabianicach. Dzienniki warszawskie donoszą, iż ze stacyi w Pabianicach dnia 20 b. m. niewyśledzeni dotąd sprawcy pod groźbą browningów zabrali (zba dawszy przedtem książki kasowe) powyżej 6 tysięcy rubli.

Policya sądzi, iż napadu dokonał niejaki Dłużniewski ze swoją bandą, gdyż urzędnicy stacyjni na podstawie okazanej im fotografii D. oświadczyli, że przypomina im jednego z uczestników napadu. Mimo to zwyczajem rosyjskim napsstowano rewizyami wszystkich podróżnych, którzy o tym czasie przybyli na stacyę pociągiem.

Ze świata.

Zwłoki w koszu. Z Wiednia donoszą: Na ganku pewnego domu w XX dzielnicy (Brigittenau) znaleziono w koszu służącym do przechowywania bielizny pokawałkowane zwłoki kobiety. Śladu sprawców na razie niema zupełnie.

W ostatniej chwili telegrafują z Wiednia: Znaleziony wczoraj trup w koszu został rozpoznany. Są to zwłoki krawczyni, Ludwiki Weissowej. Dziś aresztowano pod zarzutem morderstwa krawczynię Bartonkową i jej kochanka. W pokoju jej znaleziono głowę zamordowanej Weissowej, owiniętą w „Kronen Ztg", w piecu zaś nadpalone kości, które rzeczoznawcy rozpoznali jako ludzkie.

Antypolskie demonstracya. „Slavisches Tagblatt" donosi z Gracu, że na wczorajszem przedstawieniu opery „Quo vadis" w tamtejszym teatrze studenci niemieccy urządzili wielką demonstracyę. Gwizdali i sykali, aby przeszkodzić odbyciu przedstawienia. Publiczność wystąpiła energicznie przeciw demonstrantom. Kiedy po przedstawieniu jeden ze studentów zelżył wychodzącego z teatru artystę, który brał udział w przedstawieniu, artysta wymierzył mu policzek. Publiczność zajęła stanowisko przeciw studentowi.

Katastrofa w fabryce spirytusu. Z Dees (Węgry) donoszą: W tutejszej fabryce spirytusu w sali, w której spali robotnicy, wybuchł kocioł ze spirytusem. Spirytus oblał robotników. Trzech z nich zginęło na miejscu, dwaj odnieśli śmiertelne oparzenia. Katastrofa spowodowana została złym stanem rurociągów odprowadzających spirytus do chłodni. Rury te nie były odpowiednio spojone, lecz zlutowane. Skutkiem gorąca luto wanie stopiło się.

Zasądzenie szpiegów angielskich w Niemczech. Z Lipska donoszą:

Podczas rozprawy przeciw angielskim oficerom Frenchowi i Brandonowi obaj oskarżeni przyznali, że nie dla przyjemności bawili w Niemczech, lecz że porozumieli się na własną rękę celem podróży dla zbadania niemieckich twierdz. French przyznaje się w zupełności do winy. Z przewodu wynika też, że już w roku 1907 i 1908 inni angielscy oficerowie te same twierdze badali.

Prokurator przychylił się do tego, aby rozprawa odbywała się jawnie.

Na wczorajszej rozprawie przeciw dwom angielskim oficerom, oskarżonym o szpiegostwo, po przesłuchaniu rzeczoznawców w sprawie fortyfikacyj na wyspie Borkum, podczas którego wykluczono jawność, nastąpiły wywody końcowe. Prokurator państwa Richter zaznaczył, że idzie tu o planowe szpiegowanie miejsc obronnych na morzu Północnem. Obu oskarżonym udowodniono zbrodnię z § 1 ustawy o szpiegostwie. Starszy prokurator Rzeszy Zweigert podniósł okoliczności łagodzące i postawił wniosek, aby każdego z oskarżonych skazać na 6 lat twierdzy.

Obrońca dr Gordon z Berlina zaznacza, że nie udowodniono dokonania zbrodni. Obrońca Otto zaprzecza, jakoby oskarżeni wydobyli jakąkolwiek tajemnicę.

Trybunał ogłosił wyrok, skazujący obu oskarżonych za szpiegostwo na cztery lata twierdzy, z wliczeniem 2 miesięcy więzienia śledczego. W uzasadnieniu wyroku przyjął trybunał za udowodnione tylko usiłowanie.

Zdobywanie powietrza. Z Pau donoszą: Awiator Legagneux zdobył nagrodę Micheline, unosząc się w powietrzu od godz. 8·43 rano do 2·35 po południu. Odbył on drogę 515·9 klm.

Katastrofa pożarowa w Chicago. Podczas gaszenia pożaru w fabryce wyrobów mięsnych firmy Morris et Comp. zmiażdżył spadający dach metalowy 20 strażaków.

Podczas pożaru zginęło najmniej 30 ludzi. Zwłoki znajdujących się pod gruzami są zupełnie upieczone. Szkoda zrządzona przez pożar wynosi 1½ miliona dolarów.

Podług ostatnich doniesień zginęło pod czas pożaru fabryki wyrobów mięsnych Morris et Comp. 29 ludzi ze straży pożarnej, między nimi dyrektor i dwóch asystentów. Szkodę obliczają na 1¼ miliona dolarów. Spłonęły dwa magazyny z zapasami mięsa i inne budynki.

Z literatury i sztuki.

Odezwa. Pracując nad monografią o Józefie Korzeniowskim, upraszam jak najuprzejmiej osoby posiadające nieznane listy, papiery lub wiadomości o udzielenie mi tychże. Tadeusz Charzewski, Kraków, Floryańska 29.

TELEGRAMY

z dnia 23 grudnia.

Ubezpieczenia społeczne.

Wiedeń. Komisya dla ubezpieczenia społecznego załatwiła na wczorajszem posiedzeniu — trwającem do późna w nocy — §§ 185—243 i przedyskutowała tem samem rozdział IV, regulujący ubezpieczenie od wypadku; w ogólności przychyliła się komisya do uchwały subkomitetu. Przewodniczący poseł Buzek na końcu posiedzenia podał do wiadomości, że zamierza subkomitet zwołać na dzień 11 stycznia 1911 dla obrad nad rozdziałem III, traktującym o ubezpieczeniu na wypadek niezdolności do pracy i o ubezpieczeniu na starość.

Ugoda czesko-niemiecka.

Praga. Wczoraj wieczorem na zaproszenie marszałka krajowego odbyła się w gmachu sejmowym poufna konferencya przedstawicieli pojedynczych stronnictw sejmowych. Jak słychać, na d. 30 b. m. zwołaną będzie ponowna konferencya.

Sejm chorwacki.

Zagrzeb. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu przyszło do bardzo burzliwych scen podczas weryfikacyi wyborów.

Na popołudniowem posiedzeniu wybrał sejm w trzeciem głosowaniu prezydentem kandydata rządowego Karola Neumanna.

Walki graniczne w Turcyi.

Salonika. Oddział tureckich żołnierzy pod wodzą oficerów, wiozący transport środków żywności, został w pobliżu granicy napadnięty przez bandę Arnautów. Żołnierze stawili opór, tracąc dwóch ludzi. — Wkońcu posiłki, jakie nadeszły, uwolniły żołnierzy z przykrego położenia.

Salonika. Urzędowe doniesienia z Debre stwierdzają, że w okolicy pojawiły się bandy Arnautów, które niepokoją ludność.

O fałszerstwo dokumentów.

Belgrad. Wczoraj o godzinie 9 rano rozpoczęła się rozprawa przeciw Vasiczowi. Prokurator Simicz postawił wniosek o wykluczenie jawności. Vasicz i jego obrońca Lazarewicz oświadczyli się za jawnością. Po krótkiej naradzie trybunał uchwalił tajność rozprawy. Publiczność opuściła salę. Pozostali w niej tylko mężowie zaufania, między nimi prof. Masaryk i Hinkowicz oraz dziennikarze. Prokurator Tadicz wezwał zagranicznych dziennikarzy, aby ze względu na uchwaloną tajność rozprawy nie podawali z niej sprawozdań. Następnie prokurator przedłożył akt oskarżenia zarzucający Vasiczowi sfałszowanie dokumentów z posiedzenia „Słowiańskiego Jugu". Celem tych dokumentów było wykazać ścisły związek między Serbami a serbsko-chorwacką koalicyą. Po odczytaniu aktu oskarżenia Vasicz omawiał obszernie swoje stanowisko do poselstwa austro-węgierskiego w Belgradzie. O godz. 12 odroczono rozprawę do godz. 4 popołudniu.

W dalszym ciągu rozprawy przesłuchiwano świadków, którzy w ogólności potwierdzali zeznania oskarżonego. Odczytano liczne protokoły i akta śledcze, w tem sprawozdanie serbskiego ministerstwa wojny i serbskiego ministerstwa spraw zagranicznych. Na tem zakończono postępowanie dowodowe. Prokurator żądał zastosowania najsurowszej kary. Udział w fałszowaniu wspomnianych dokumentów jest zbrodnią główną. Ogłoszenie wyroku nastąpi dzisiaj po południu.

Francya przeciw kolejarzom.

Paryż. Rząd przedłożył Izbie projekt ustawy, mającej zapobiedz sabotage'owi. Projekt przepisuje kary na wypadek wstrzymania się kolejarzy od pełnienia służby i przekazuje spory między personalem a Towarzystwami kolejowemi trybunałowi rozjemczemu, oraz zabrania wszelkim związkom czynienia przygotowań do strejku służby publicznej.

Przeciw demonstracyom studenckim.

Petersburg. (Pet. ag. tel.). Ukazało się tu urzędowe obwieszczenie, wskazujące na to, że pomimo kategorycznych zakazów władzy szkolnej od połowy listopada odbywają się zgromadzenia studenckie, podczas których policya „zmuszoną" jest interweniować. Szczególnie na zgromadzeniach, urządzanych w ostatnich dniach przez rewolucyjne i socyalno-demokratyczne organizacye studenckie, padały wezwania do połączenia się w walce przeciw rządowi i inne „wichrzycielskie" hasła. Wskutek tego zarządziła rada ministrów wykluczenie z uniwersytetów tych studentów, którzy takie zgromadzenia urządzają lub występują na nich w sposób „buntowniczy".

Katastrofa w kopalni.

Bolton. Akcyę celem uratowania górników odciętych w kopalni węgla prowadzono przez całą noc. Nie zdołano jednakże usłyszeć żadnego znaku życia ze strony zamkniętych w kopalni górników. Kopalnię zapełniły gazy. Nisiący pomoc zamkniętym wydobyli już **150 zwłok**.

Całonocna posiedzenie.

Madryt. Izba podjęła wczoraj wieczór znowu rozprawę nad specyalnemi ustawami. Z powodu obstrukcyi karlistów uchwalono obradować bez przerwy aż do przyjęcia całego projektu ustawy. Obstrukcya stawiała wciąż mnóstwo poprawek, uzasadniając je szczegółowo. Izba wszystkie te poprawki odrzuciła. Posiedzenie trwało przez całą noc.

Żaden towarzysz i robotnik nie powinien wstępować do restauracyi, piwiarni, golarza i t. p. publicznych lokalów, w których nie abonują centralnego organu robotniczego „Naprzodu". Wszędzie w takich lokalach należy żądać „Naprzodu" lub te lokale bojkotować i do nich pod żadnym pozorem nie uczęszczać.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

* **Zabawa taneczna** odbędzie się w poniedziałek 26 grudnia (w święto Szczepana) w lokalu Związku stowarzyszeń robotniczych w Krakowie, ul. Zwierzyniecka 10. Początek o godz. 8 wieczorem. Wstęp 60 h.

* **Doroczna zabawa taneczna Sylwestrowa** odbędzie się w sobotę 31 grudnia w sali hotelu Kleina w Krakowie (ul. Gertrudy). Początek o godz. 8 wieczorem. Wstęp 70 h.

* **Koło emigrantów** z zaboru rosyjskiego urządza w sobotę 24 grudnia w Związku stowarzyszeń w Krakowie, ul. Zwierzyniecka 10, I. p., **zebranie towarzyskie.** Początek o godz. 8½ wieczór. Wstęp za zaproszeniami.

* **W stow. „Postęp" w Krakowie** (Krakowska 25) urządza Uniwersytet ludowy w sobotę 24 b. m. o godz. 3 po południu wykład dra B. Drobnera: „O fabryce współdzielczej".

* **W Stowarzyszeniu handlowców w Krakowie,** przy ul. Grodzkiej róg Senackiej 9, staraniem Uniwersytetu ludowego odbędzie się w piątek 23 b. m. o godz. 8 wieczorem wykład dra M. Balsigerowej: „Dlaczego ludzie emigrują za robkiem".

* **Lokal grupy miejscowej centralnego Związku handlowców** mieści się obecnie przy ul. Grodzkiej (róg Senackiej 9, I. p.).

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada).

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Odpowiedzialny redaktor: Maryan Pyrzowski. Z Drukarni Ludowej w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 1310).